



## krótko

### Poeci nagrodzeni

**WROCLAW.** Laureatami tegorocznej Nagrody Poetyckiej Silesius zostali: Urszula Kozioł – za całokształt twórczości, Bohdan Zadura – za „Nocne życie”, uznane książką roku, oraz – za najlepszy debiut – Kira Pietrek, autorka „Języka korzyści”. – Zastanawiam się, po co są te wiersze, komu są potrzebne. Zdarza się, że potrafią kilkoma linijkami przeprowadzić nas na drugą stronę lustra, w dziwny świat pełen nieoczywistości – mówiła U. Kozioł 7 maja podczas gali we Wrocławskim Teatrze Współczesnym. Fundatorem Nagrody Poetyckiej Silesius jest miasto Wrocław; przyznana została po raz czwarty.

## Dziękczynienie duchowieństwa za beatyfikację Jana Pawła II

# Księża do nauki

Ponad stu kapłanów zgromadzonych na dniu skupienia w kościele NMP na Piasku usłyszało, że **powinni wrócić do szkoły.**

Spotkanie, którego główną myślą było dziękczynienie Bogu za dar beatyfikacji papieża Jana Pawła II, połączone z sesją naukową, zorganizowaną przez Papieski Wydział Teologiczny pt. „Słowo Boże szkołą formacji kapłańskiej”. Proboszczowie i wikariusze wysłuchali ośmiu wykładów dotyczących m.in. duszpasterstwa biblijnego oraz głoszenia Ewangelii we współczesnym świecie. – Szkoła to miejsce, gdzie trwa proces edukacyjny – mówił abp Marian Gołębiewski, sugerując, że stały kontakt z Pismem Świętym powinien stanowić podstawę stałej formacji każdego kapłana. – Książd musi żyć Biblią. Coraz mocniejsze jej ukochanie i coraz większa zażyłość z tą Księżą zapewni



KS. RAFAŁ KOWALSKI

– Słowo Boże powinno stanowić podstawę formacji kapłańskiej – usłyszeli proboszczowie i wikariusze z naszej archidiecezji

skuteczność naszemu duszpasterstwu – dodał metropolita, podkreślając, że są dwie recepty na laicyzm i na marazm w życiu religijnym: pięknie przeżywana liturgia i słowo Boże.

Arcybiskup wezwał zebranych do zaprzyjaźnienia się z Pismem Świętym. – To Słowo ma stać się szkołą naszej formacji – zaznaczył.

**Ks. Rafał Kowalski**

## Bezpieczne wakacje dla dzieci i dorosłych



KAROL BIALKOWSKI

WROCLAW, 7.05.2011. Dzieci z zainteresowaniem przyglądają się, jak działa robot do rozbrajania bomb

Cykl spotkań propagujących zdrowy i bezpieczny styl życia w czasie zbliżających się wakacji został zainaugurowany w Ogrodzie Staromiejskim przez Wrocławski Teatr Lalek. 7 maja dorośli mogli skorzystać z symulatora wypadków i dzięki specjalnym goglom zobaczyć, jak wygląda świat po wypiciu alkoholu. Pracownicy WORD-u prowadzili zajęcia z zasad ruchu drogowego, a najmłodszy mogli wyrobić kartę rowerową lub dowiedzieć się od dr. Andrzeja Nabzdyka, jak udzielić pierwszej pomocy. Podczas imprezy został zainaugurowany również projekt „Niebieska Ławeczka” – rodzice mogą spotkać się z policjantami i psychologiem policyjnym, którzy doradzą w kwestiach dotyczących łamania prawa przez dzieci i młodzież.

## Św. Jan Kapistran i szaty Królowej



– Wystawę można będzie oglądać codziennie, dzwoniąc na furtkę – mówi o. M. Tabulski

**Mała Jasna Góra.** Obraz św. Jana Kapistrana autorstwa M. Willmanna – długo uznawany za zaginiony, odnaleziony niedawno w klasztorze wrocławskich paulinów – po renowacji i prezentacji w Muzeum Miejskim Wrocławia wraca po latach na miejsce, gdzie pierwotnie się znajdował: do kościoła pw. św. Antoniego, należącego do parafii pw. św. Mikołaja. 19 maja po Mszy św. o godz. 18 zostanie uroczystie odsłonięty w świątyni, nad którą dziś sprawują pieczę ojcowie paulini. Odtąd na stałe tu będzie go można podziwiać.

Jednocześnie w klasztornej korytarzu zostanie odsłonięta wystawa poświęcona sukienkom częstochowskiej Madonny. – Ekspozycja przyjeżdża wprost z Jasnej Góry do naszej wrocławskiej „Małej Jasnej Góry”. Jest zapowiedzią wystawy, która we wrześniu zagości w Muzeum Miejskim Wrocławia podczas Europejskiego Kongresu Kultury – tłumaczy przeor o. Mariusz Tabulski. Zobaczmy na niej oryginały sukienek Maryi – arcydzieł wyrażających część i miłość do Matki, utworzonych z dziękczynnych wotów. **ac**

## Między zagrożeniem a szansą



TOMASZ BIASZCZYK

**Wrocław.** Rozważania nad przyczynami, rozwojem i rolą sekularyzacji w historii oraz we współczesności przedstawił o. Michał Paluch (na zdjęciu) w ramach Dominikańskiej Szkoły Wiary. Na wykład pt. „Sekularyzacja – między

zagrożeniem a szansą”, oprócz studentów do dominikańskiego refektarza przybyli przedstawiciele innych pokoleń, a także osoby duchowne. – Zmiany rozpoczęte już w średniowieczu, polegające na antropocentrycznym sposobie rozumienia świata, które wyparły teocentryczny system, legły u podstaw sekularyzacji – mówi dominikanin, zaznaczając jednocześnie, że można w tym procesie odnaleźć także szanse, a nie tylko zagrożenia. Swoje wnioski oparł na dokumentach Soboru Watykańskiego, jak i na przemyśleniach teologów, w tym urodzonego we Wrocławiu luteranina Dietricha Bonhoeffera. Człowiek współczesny może, konsumując daną przez Boga wolność, odnaleźć szanse na dojrzałe doświadczenie wiary – mówił. **tb**

## Klucznik z córką i kowale świata

**Wrocław-Wojśławice.** Metalowe pisklaki i łabędzie, delikatna lilia i latarnia, na której przysiadł ptak, tajemnicza „Furtka czasu”, uchwyty do drzwi, lisek, kaczki, patera... Dzieła sztuki kowalskiej Ryszarda Mazura i jego córki Agnieszki oglądać można w Muzeum Etnograficznym do końca lipca. Pan Ryszard – autor niezliczonych prac rozsianych po Wrocławiu (w tym latarni na rynku), Polsce i świecie, noszący honorowy tytuł Klucznika Miasta, obchodzi 40-lecie pracy twórczej. Córka mówi, że jego codzienne, wieloletnie „wsłuchiwanie się w metal” zbudowało między nimi „wzajemne zaufanie”. W niepowtarzalnych pracach R. Mazura swój oddźwięk znajdują listki drzew rosnących wokół kuźni, przelatujące ptaki, kocur. Kowalskiemu rzemiosłu będzie można przyjrzeć się bliżej już

wkrótce – 21 maja przyjedzie na Dolny Śląsk kilkudziesięciu kowali z różnych stron świata, którzy wezmą udział w warsztatach i pokazach na terenie arboretum w Wojśławicach. **ac**



Agnieszka Mazur przy swej pracy – koronie drzewa ze skrzydlatymi gośćmi

## Wędrujące Słowo



Danuta Ptasznik odbiera Świętą Księgę z rąk ks. Józefa Kwasiaka

**BRZEG DOLNY.** Mam w domu Pismo Święte. Czasem nawet je czytam. Po co mam brać jeszcze jeden egzemplarz z parafii? Takie wątpliwości budzą się wśród niektórych parafian ze wspólnoty pw. Chrystusa Króla. Okazała księga, zakupiona specjalnie na Rok Biblijny, odwiedza dwie rodziny w tygodniu. Uroczyste jej przekazanie odbywa się po Mszy św. w środy i niedziele. – Samo przyjęcie Biblii nie oznacza trzech dni ciągłego jej czytania – mówi ks. Józef Kwasiak z dolnobrzeskiej parafii. – Przez sam fakt, że ona jest w naszym domu i leży w szczególnym miejscu, mamy większą szansę wygospodarować chwilę na zatrzymanie się, przeczyta-

nie fragmentu lub na rodzinną modlitwę. Ważna jest sama obecność Słowa w naszych rodzinach – dodaje. Jedną z osób, które zdecydowały się przyjąć Pismo Święte, jest pani Danuta Ptasznik. – Tak jak kierowca ma drogowskazy, dzięki którym dociera do celu, tak my mamy Biblię – mówi. **amj**

**GOŚĆ WROCLAWSKI**

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4  
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47  
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi





ARCHIWUM.GN

## Abp Marian Gołębiewski:

„ Miłosierdzie Boga wobec narodu wypowiedziało się w zdarzeniach historycznych, dzięki opiece i wstawiennictwu NMP i Królowej Polski. Dzieje te rozpoczęły się Chrztęm Polski. Poprzez ten akt kraj nasz wszedł do rodziny narodów chrześcijańskich. Razem z ochrzczonym narodem kroczyła Maryja (...). Dzisiaj, w dniu 3 maja, w uroczystość NMP Królowej Polski, stawiamy sobie pytanie: jaka jest moja maryjna pobożność i co z niej wynika? (...) Uważamy, że preferencyjną opcją władz świeckich i Kościoła powinna być dobrze przemysłana i zaplanowana polityka prorodzinna państwa, które niestety zaczyna wymierać wskutek małej dzietności polskich rodzin. Trzeba wspólnymi siłami przełamać ten impas (...). **Na nic się nie zdadzą stadiony, gmachy, mosty i inne inwestycje, jeśli kraj nie będzie miał rąk do pracy;** jeśli nie będziemy w stanie zapewnić emerytom spokojnej starości..

3 maja, katedra wrocławska, z homilii metropolity wrocławskiego

## Wizyta szwedzkiej pary królewskiej na Dolnym Śląsku

# Monarcha wśród nas

– Który to król? Dlaczego królowa nie ma korony? – pytali 7 maja młodszy, ale też starsi wrocławianie. **Karol XVI Gustaw wraz z małżonką, królową Sylwią,** przybyli na Dolny Śląsk, by dowiedzieć się więcej o wrocławskich inwestycjach i wesprzeć polsko-szwedzkie kontakty biznesowe.



KAROL BIAŁKOWSKI

Spacer Króla Karola XVI Gustawa po wrocławskim Rynku  
NA DOLE: Królewski Order Gwiazdy Polarnej wręczony prezydentowi Rafałowi Dutkiewiczowi

BIURO PRASOWE UM WROCŁAWIA



W wizycie parze królewskiej towarzyszyli przedsiębiorcy i szwedzka minister infrastruktury Catharina Elmsäter-Svärd.

Król Karol XVI Gustaw odwiedził budowę stadionu przygotowywanego na EURO 2012 i z najwyższej kondygnacji wraz z prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem oglądał panoramę miasta – pylony mostu na Rędzynie oraz Autostradową Obwodnicę Wrocławia.

W tym czasie królowa Sylwia wraz z Anną Dutkiewicz odwiedziła Klinikę Transplantacji

Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej prowadzoną przez prof. Alicję Chybičką. Dzieci inaczej wyobrażały sobie królową. Jedno z pierwszych pytań dotyczyło korony królewskiej, a w zasadzie jej braku. Królowa odpowiedziała, że na co dzień jest ją bardzo ciężko nosić. Dzieci obdarowały królową wykonanymi przez siebie papierowym sercem i koszykiem.

Ze stadionu król Karol Gustaw udał się do hotelu Sofitel na polsko-szwedzką konferencję o bezpieczeństwie w ruchu drogowym. Król mówił o programie „Vision 0”, który ma na celu całkowite zredukowanie ofiar wypadków drogowych. – Każda śmierć jest nie do przyjęcia – mówił szwedzki monarcha. W ubiegłym roku w Szwecji zginęło na drogach „zaledwie” 300 osób, a w Polsce tylko w długi majowy weekend ponad 40.

Po konferencji król wraz z prezydentem Dutkiewiczem spacerowali po wrocławskim Rynku. Towarzyszył im tłum ciekawskich próbujących zobaczyć koronowaną głowę na własne oczy. Spacer zakończył się w ratuszu, gdzie królowa para uczestniczyła w oficjalnym spotkaniu z przedstawicielami rządu i władz regionu. Karol XVI Gustaw odznaczył na nim prezydenta R. Dutkiewicza Królewskim Orderem Gwiazdy Polarnej przyznawanym cudzoziemcom za zasługi cywilne.

Kolejnym punktem programu była wizyta we wrocławskiej fabryce Volvo. Król i królowa obejrzeni nowoczesny i ekologiczny autobus hybrydowy Volvo 7700 Hybrid. W fabryce odbyła się również konferencja pt. „Jak robić interesy w Polsce?”, w której wzięli udział polscy i szwedzcy przedsiębiorcy.

Na zakończenie swojego pobytu w Polsce para królewska wzięła udział w koncercie w świdnickim Kościele Pokoju.

Karol Białkowski

**NABOŻEŃSTWA MAJOWE.**

Jest ich niewiele.

Codziennie przez cały miesiąc na kilkadziesiąt minut opuszczają świat, w którym żyją. Za ich plecami toczy się życie: jedni wracają z pracy, inni robią zakupy, a oni jakby byli nieobecni.

**I tylko słyszą ich śpiew.**

tekst i zdjęcia

**KS. RAFAŁ KOWALSKI**

rkowalski@goscniedzielny.pl

**Z** bierają się najczęściej przy krzyżach i przydrożnych kapliczkach. Odmawiają Litanię Loretańską, czasem modlą się na różańcu i śpiewają maryjne pieśni. – Kiedyś było nas więcej – mówią, nie kryjąc żalu i dodając, że uczynią wszystko, by ten piękny zwyczaj przekazać następnemu pokoleniu.

**Matka pomaga**

– Kiedy przyjechaliśmy tutaj w 1945 r., od razu postawiliśmy krzyż i od tego czasu przez cały maj odprawialiśmy nabożeństwa ku czci Najświętszej Maryi Panny – mówi Aniela Kędra z osiedla Lucień w Oleśnicy. – Wówczas jeszcze dookoła mieszkali Niemcy, którzy przychodzili, pytając: co my właściwie robimy? Nie znali nabożeństw majowych – dodaje, zwracając uwagę, iż doskonale pamięta, że jako mała dziewczynka przychodziła w to miejsce z całą rodziną. – Gdy odprawialiśmy majówkę, słysząc nas było w oddalonej o kilka kilometrów wsi Bystre. Ten śpiew się niósł. To było niezwykle przeżycie. Wtedy nikt nie miał samochodu, a do kościoła było daleko. Dlatego pod krzyż przychodziły tłumy. Można powiedzieć, że codziennie spotykała się tu cała okolica. Dziś modli się tutaj zaledwie kilkanaście osób. Najczęściej są to ludzie starsi i małe dzieci.

Podobnie sytuacja wygląda w tym samym mieście przy ul. Wiejskiej. Tam od 50 lat mieszkańcy spotykają się przy kapliczce, którą ufundował nieżyjący już Andrzej Jednoróg. – Zanim stanęła tutaj figurka Najświętszej Maryi Panny, gromadziliśmy się na majówkach przy obrazie Matki Bożej Częstochowskiej, który stawialiśmy na stole przykrytym białym obrusem – wyjaśnia Irena Jędrzejczuk, dodając, że zawsze modlitwy prowadziła osoba najstarsza wkiem. Dziś zadanie to wypełnia 89-letnia Wanda Fryszkiewicz. – Kochamy naszą kapliczkę i naprawdę czujemy pomoc



**Modlitwa przy kapliczce jest wspianym świadectwem wiary wobec pozostałych mieszkańców lub osób, które przejeżdżają w pobliżu**

# Chwalcie nie

Matki Najświętszej w naszym życiu – mówi seniorka.

**Z Egiptu przez Hiszpanię do Polski**

Wprawdzie Litania Loretańska, która stanowi centralną część nabożeństwa majowego, powstała najprawdopodobniej w XII w. we Francji, a nabożeństwo ku czci Najświętszej Maryi Panny w takim kształcie, jak je dziś znamy, zawdzięczamy włoskiemu jezuitce Alfonsowi Muzzarellemu, który żył i działał w XVIII w., wprawdzie dopiero z początkiem XIX w. papież Pius VII nadał nabożeństwu majowemu ostatecznie aprobatę kościelną, przywiązując do niego odpusty i polecając upowszechnianie go, to jednak rodowodu naszych majówek należy szukać o wiele wcześniej. Już w V w. na Wschodzie w tradycji koptojskiej miesiąc kiahc poświęcono szczególnej czci Najświętszej Maryi Panny. Miesiąc ten przypada na nasz grudzień, jednak w tamtym klimacie jest to okres wiosenny. Jak podają źródła, w tym czasie wierni codziennie zbierali się przy figurze Maryi, przystrojonej kwiatami, dzielili się na dwa chóry i śpiewali oficjum ku czci Matki Bożej. Z czasem miesiąc Maryi

obchodzono także w Ziemi Świętej, Syrii, Grecji i we Włoszech, a bizantyjski cesarz Andronik II Paleolog prawem państwowym nakazał, by Matka Boża szczególną cześć odbierała w sierpniu.

Pomysł, by to maj stał się miesiącem maryjnym, zawdzięczamy królowi hiszpańskiemu Alfonsowi X Mądrym. W swoich pieśniach błogosławił on nadejście tego miesiąca, który – jak twierdził – zaprasza ludzi do modlitwy i śpiewu na cześć Maryi. Dzięki królowi w Hiszpanii rozpowszechnił się zwyczaj codziennego gromadzenia się wierznych przed wizerunkami Matki Bożej, który







Stałymi bywalcami majówek są ludzie starsi i małe dzieci

# e tylko łąki



Każdy przychodzi ze swoją książeczką nabożeństwa. Półtoraroczna Berenika także chce mieć przed sobą tekst litanii

rozprzestrzenił się najpierw na Portugalie, a następnie na niemal całą Europę. Do Polski dotarł w XVIII w. Co ciekawe – początkowo nabożeństwa te odprawiane były poza świątyniami, przy kapliczkach, figurach i obrazach poświęconych Najświętszej Maryi Pannie.

## Daj świadectwo

Dla księdza Władysława Ozimka, proboszcza bazyliki pw. św. Jana w Oleśnicy, nabożeństwa majowe odprawiane przy krzyżach i przydrożnych kapliczkach to nie tylko przywiązanie do tradycji. – Jest to konkretne świadectwo wiary wobec pozostałych mieszkańców danej części miasta i wobec tych, którzy znajdują się tam przypadkowo, np. przejeżdżając w pobliżu modlących się – tłumaczy, dodając, że w niejednym człowieku widok modlących się może obudzić wspomnienia z lat dziecińczych i kazać zastanowić się nad sobą i swoim życiem. Zdaniem oleśnickiego kapłana wszystko zależy od tego, czy w danym miejscu znajdzie się animator – osoba, która zmobilizuje pozostałych, zaprosi, zadba o przystrojenie krzyża czy kapliczki.

Warto zatem rozejrzeć się. Może w okolicy są miejsca, gdzie możemy przyłączyć się i wspólnie z innymi chwalić Maryję, tak by w tym miesiącu nie tylko łąki umajone oddawały cześć Matce Boga. ■

## Dbać i pielęgnować



**KS. INF. WŁADYSŁAW OZIMEK,**

PROBOSZCZ PARAFII

PW. ŚW. JANA AP. W OLEŚNICY

– W naszej parafii, oczywiście poza bazyliką, ludzie gromadzą się na

nabożeństwach ku czci Matki Bożej w trzech miejscach: przy kapliczce, która znajduje się przy ul. Wiejskiej, na os. Lucień i na Starych Ratajach. Przez wiele lat nabożeństwa odbywały się także przy krzyżach w Bystrem i Dąbrowie. Dziś w tych wioskach są już kościoły i to one stały się miejscami nabożeństw majowych. Co najmniej raz w tygodniu każde z tych miejsc odwiedza kapłan, by przewodniczyć nabożeństwu i modlić się razem z ludźmi. Chodzi o to, by tę piękną tradycję nadal podtrzymywać.



**MARIA BŁASZCZUK**

– Nasza modlitwa przy kapliczce to z jednej strony wyraz miłości do Matki Bożej. Z drugiej – osobista wdzięczność

wobec osoby, którą tę kapliczkę nam ufundowała. Każdy przynosi swoje intencje, w których codziennie wspólnie się modlimy. Polecamy wstawiennictwu Matki Bożej wszystkich mieszkańców naszej ulicy, naszych sąsiadów. Modlimy się za zmarłych, którzy z nami pod tą kapliczką w minionych latach przeżywali nabożeństwa majowe. Wprawdzie dziś osoby modlące się to w większości mieszkańcy tej części miasta, jednak każdy jest zaproszony, by razem z nami przeżywać to piękne nabożeństwo.



**WANDA FRYSZKIEWICZ**

– Nasze nabożeństwa majowe odbywają się bez względu na pogodę. Bywało tak, że w jednej dłoni trzymałam książeczkę

z tekstem litanii, a w drugiej parasolkę. Naturalnie kiedy pada i jest zimno, modlimy się krócej, ale zawsze pobożnie. Staramy się, by ten piękny zwyczaj przekazać młodszemu pokoleniu.



**NINA, LAT 7**

– Przychodzę tutaj, aby się modlić i śpiewać. Proszę o zdrowie dla swoich rodziców i całej rodziny. Postaram się być codziennie do końca maja.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

**KS. MARIUSZ ROSIK**

wroclaw@goscniedzielny.pl

## Droga do Emaus

Jedenaście kilometrów na północny zachód od Jerozolimy leży wioska El-Quebeibeh, utożsamiana z biblijnym Emaus. To właśnie tu Kleofas i Symeon rozpoznać mieli zmartwychwstałego Pana po prostym geście łamania chleba. O Kleofasie mówi Ewangelia, imię Symeona wymyśliła tradycja. Chrześcijanie pierwszych wieków, w tym Orygenes i Euzebiusz, identyfikowali miejsce spotkania Jezusa z uczniami z miastem Emmaus (pisanym przez dwa „m”), jednak ta lokalizacja nie zgadza się z danymi biblijnymi. Według Łukasza miejscowość miała być oddalona od Jerozolimy o jakieś 60 stadiów, czyli mniej więcej 11 kilometrów. Tymczasem Emmaus leży 30 kilometrów od stolicy. Niektórzy kopiści, zwolennicy Emmaus, poprawili więc Łukasza i mówili o 160 sześćdziesięciu stadiach. Niemniej jednak przez ostatnie 700 lat wskazuje się El-Quebeibeh. Dziś w biblijnym Emaus stoi franciszkański kościół. Markiza Paulina de Nicolay kupiła teren pod budowę świątyni i ofiarowała go zakonnikom. Jej grób znajduje się w bocznej nawie. Archeologowie odkryli tu pozostałości bazyliki z czasów krzyżowców, a także domu zwanego domem Kleofasa. Obecny neoromański kościół był konsekrowany w 1902 r. W stylu naśladuje architekturę z XII w. W lewej nawie kościoła znajduje się budowla, którą tradycja uznaje za wspomniany dom Kleofasa. Tu właśnie Jezus miał wziąć do rąk chleb i łamać go w sobie tylko właściwy sposób. Ten prosty gest wystarczył, by zmieszani uczniowie rozpoznali w tajemniczym Wędrowcu zmartwychwstałego Pana.



Bazylika w Emaus

Nasze dziecko pierwszy raz w pełni uczestniczy we Mszy św.

# Praca rozłożona w czasie

Konsole do gier, laptopy i aparaty oraz wystawne przyjęcie z czekoladową fontanną – to według dolnośląskich mediów **podstawowe elementy Pierwszej Komunii Świętej we Wrocławiu**. Na szczęście są rodziny, które z tego schematu się wyłamują.

Nie chcieliśmy, by nasz syn kojarzył z prezentami dzień, w którym po raz pierwszy przyjął Komunię św. – mówi Anna Jędrzejska z Wrocławia, mama dziewięcioletniego Piotrusia, zwracając uwagę na ogromną presję, jaka jest wywierana na rodziców, których dzieci mają pierwszy raz w pełni uczestniczyć w Eucharystii. – Z jednej strony media mówią nam, ile powinno się wydać na organizację przyjęcia, ile na zakup stroju i jakie podarunki są na topie. Z drugiej dzieci każdego dnia przynoszą ze szkoły opowieści swoich rówieśników o tym, co otrzymają w dniu przyjęcia Chrystusa do swojego serca. W takim klimacie trudno jest wytłumaczyć dziecku, co stanowi istotę tej uroczystości – dodaje, podkreślając, że jest to ciężka praca rodzica, którą trzeba rozłożyć na co najmniej kilka miesięcy. – Nie wystarczy na tydzień przed uroczystością powiedzieć, że prezenty nie są najważniejsze. Praktycznie po każdej Mszy św., a zwłaszcza wtedy, gdy przystępowaliśmy do Komunii św., rozmawialiśmy z Piotrkim, wyjaśniając, co się w tym momencie dzieje i dlaczego tak ważny jest moment przyjęcia Ciała Jezusa po raz pierwszy w życiu. Prezent otrzymał od nas tydzień przed Pierwszą Komunią św. – wyjaśnia. Sugeruje, że można dogadać się z gośćmi, by ewentualne podarunki przynieśli na przykład na zakończenie białego tygodnia. – Dla nas to bardzo ważne, by dzień, w którym nasze dziecko przystąpiło do stołu Pańskiego, nie był dniem otwierania prezentów i liczenia zebranych pieniędzy – tłumaczy.

Państwo Jędrzejscy przyjęcie komunijne zorganizowali w rodzinnym domu. – Nie chcę potępiać tych, którzy wynajmują restauracje, ponieważ w swoim mieszkaniu nie są w stanie przyjąć wszystkich gości – mówi pani Ania. – Nie rozumiem jednak tych, którzy godzą się na ogromne weselne obiekty, gdzie odbywają się przyjęcia dla np. trzech zupełnie obcych sobie rodzin. Nie jestem w stanie sobie tego wyobrazić. Jeśli już wybrałabym jakąś



**Wielu rodziców nie chce, by dzień, w którym ich dziecko przystąpi do stołu Pańskiego, kojarzył się jedynie z prezentami**

salę, to gdzieś, gdzie z najbliższymi byłibyśmy sami. Przecież nie chodzi o to, by nakarmić tych, którzy nas odwiedzili, ale by zwyczajnie być razem, rozmawiać ze sobą. Atmosfera biegających kelnerek i obcych ludzi nie bardzo temu sprzyja.

Piotrus dzień przed swoją Pierwszą Komunią św. powiedział rodzicom: – Najważniejsze, by byli ze mną wszyscy, których zaprosiłem.

To był najpiękniejszy prezent, jaki im dał. Mają nadzieję, że w jego pamięci zostanie coś więcej niż tylko prezenty i koperty.

**ks. Rafał Kowalski**

## To dopiero początek



**SIOSTRA EDYTA, FELICJANKA,**  
KATECHETKA W SP NR 2  
W OLEŚNICY

– Przygotowując dzieci do Pierwszej Komunii św., staram się przekonać rodziców,

że najważniejszy jest Jezus Chrystus, którego ich dziecko przyjmie pod postacią chleba. Sugeruję, by nie rozmawiali przy synu lub córce o zewnętrznych przygotowaniach, np. o poniesionych kosztach. Ważne jest także, by była to uroczystość rodzinna, a nie quasi wesele, tzn. by przy dziecku zgromadzili się rzeczywiście ludzie mu najbliżsi. Dzień Pierwszej Komunii św. to nie koniec pracy rodziców. To dopiero początek życia sakramentalnego ich pociechy, o które powinni dbać.



W diecezji przybędzie 19 nowych kapłanów

# Wiem, z czym idę

Do pracy we wrocławskim „Gościu Niedzielnym” trafiają księża skierowani przez biskupa. On przeszedł odwrotną drogę: po zakończeniu pracy w redakcji wstąpił do seminarium duchownego, a za tydzień przyjmie święcenia kapłańskie. O głosie powołania, pokornym Bogu i Ewangelii dla chętnych **dk. Kuba Łukowski** opowiada ks. Rafałowi Kowalskiemu.

**Ks. Rafał Kowalski:** – Kuba, urodziliśmy się w tym samym roku. Mija właśnie osiem lat od moich święceń kapłańskich, a Ty się do święceń dopiero przygotowujesz. Czy nie masz wrażenia, że zmarnowałeś sporo czasu?

**Dk. Kuba Łukowski:** – Absolutnie nie! Mogę spokojnie powiedzieć, że ten czas był czasem szczęśliwym. Nie czułem się wprawdzie do końca spełniony, ale z każdym dniem zdobywałem różne doświadczenia, poznawałem ciekawych ludzi. Ukończyłem studia na Papieskim Wydziale Teologicznym, pracowałem fizycznie, nauczyłem się odnawiać meble i ponad rok wykonywałem ten zawód, w międzyczasie zostałem fotografem, w końcu podjąłem pracę we wrocławskim „Gościu Niedzielnym”. Czas poza seminarium pozwolił mi jednoznacznie odpowiedzieć sobie na pytanie: czego tak naprawdę chcę?

**Uciekałeś przed głosem powołania czy ten głos przyszedł tak późno?**

– Dziś mogę powiedzieć, że ten

głos usłyszałem po raz pierwszy, gdy miałem 19 lat.

**A do seminarium wstąpiłeś mając lat 29..., czyli 10 lat Panu Bogu uciekałeś...**

– Nie nazwałbym tego uciekaniem. To po prostu moja droga, a te 10 lat to jeden z jej etapów. Na pewno popełniłem jakieś błędy, ale trudno jest mi ocenić to w kategorii, na ile Bogu wówczas przeszkadzałem. Nie ma dziś dla mnie znaczenia, że to trwało ileś tam lat, bo nie ma czegoś takiego, jak schemat powołania, który by mówił: Bóg cię powołał, więc musisz to zrobić tak, tak i tak. Powołanie każdego człowieka to sprawa całkowicie indywidualna. Po ludzku możemy stwierdzić, że mogłem zostać księdzem wcześniej. Moja historia jednak pozwala odkryć, że Bóg jest tak pokorny, że potrafi zaakceptować naszą decyzję, choćby była sprzeczna z tym, co sam zaplanował. To jest fascynujące, że nigdy nie odczułem, że Bóg chce coś prze-

forsować w moim życiu. On raczej podaje pomocną dłoń.

**Przyszedłeś do seminarium jako magister teologii, zatem miałeś taką wiedzę, jaką mają księża przyjmujący święcenia. Czy zatem cztery lata pobytu w murach były Ci potrzebne?**

– Przychodząc tutaj, nie miałem stuprocentowej pewności, że zostanę księdzem.

Seminarium pozwoliło mi odkryć, że to, co kiedyś pojawiło się jako myśl o kapłaństwie, rzeczywiście było i jest głosem Chrystusa. Trudno mi było podjąć to ryzyko. Zbliżałem się do trzydziestki, musiałem zostawić dotychczasowe życie, nie wiedząc, jak zakończy się ta historia. Przecież istniała możliwość pomyłki, niepowodzenia. Pytanie, co wtedy. Seminarium było niezwykłą życiową przygodą. W tych murach także

uświadomiłem sobie i pogodziłem się z tym – a dla mężczyzny nie jest to łatwe – że podejmuję się czegoś, co mnie całkowicie przerasta, otrzymuję coś i nie wynika to z moich zasług, zdolności ani

moich sił. W ten sposób decyduje się na pełną zależność od Chrystusa i od Kościoła.

**Będzie Ci czegoś brakować, gdy opuścisz seminarium?**

– Tutaj nie przychodzi się po to, by zostać wiecznym klerikiem, ale jeżeli będę tęsknił za tym domem, to przede wszystkim za tabernakulum, za tą bliskością i dostępnością Boga. Przecież do kaplicy można było przyjść praktycznie o każdej porze dnia i nocy. Często gdy byłem tu sam, przypominałem sobie powiedzenie, że seminarium jest sercem diecezji. Gdy przebywałem w kaplicy, byłem w sercu serca.

**Wiesz, że tylko kwestią czasu są spotkania z ludźmi, którzy nie będą chcieli Cię słuchać, a może wprost będą wyśmiewać to, co głosisz. Nie boisz się tych spotkań?**

– Pan Jezus zawsze powtarzał: „Jeśli chcesz”, a zatem Ewangelia jest dla chętnych. Mam obowiązek głosić słowo Boże i tutaj mogę być pewny mocy płynącej z łaski święceń kapłańskich, ale nie mam obowiązku zmuszać nikogo do słuchania ani do przyjmowania. Mogę jedynie dołożyć wszelkich starań, by to, co głoszę, było poparte świadectwem mojego życia. Poza tym prawdziwa Ewangelia jest zawsze atrakcyjna. Dlatego jakoś nie mam takich obaw, bo wiem, z czym idę do ludzi. ■

**Za kilka dni Kuba podejmie posługę kapłańską w archidiecezji wrocławskiej**



## Módlmy się wspólnie

Polecamy modlitwie naszych Czytelników diakonów wrocławskiego seminarium, którzy z ręką abp. Mariana Goębiewskiego przyjmą święcenia kapłańskie. Serdecznie zapraszamy na uroczystą Mszę św. w katedrze **21 maja o godz. 10.**

Wrocławski Karmel potrzebuje wsparcia

# Niech trwa ich pieśń

Tam, gdzie obecnie odprawiana jest Msza św., wirowały roztańczone pary, w zakonnym chórze kiedyś grała orkiestra, a tuż obok... podpisywano wyroki śmierci. Kaplica karmelitanek bosych – **miejsce o burzliwej historii, dziś wypełnione już inną „muzyką”,** wymaga pilnego remontu.



AGATA COMBIK

ARCHIWUM WROCŁAWSKIEGO KARMELU



**Kiedyś mieszkał tu człowiek służący ideom niosącym śmierć, dziś – siostry zanurzone w Bożym życiu**  
**PO LEWEJ: Zewnętrzna kaplica jest dostępna dla wszystkich. Za kratą po lewej siostry uczestniczą w Mszy św., za ścianą z ołtarzem mieści się ich chór zakonny**

**K**lasztor siostr przy ul. Karłowicza 1 we Wrocławiu mieści się w dawnej willi Karla Hanke – gauleitera NSDAP Dolnego Śląska, bezwzględnie nazysty, który zasłynął ślepa determinacją w czasie „Festung Breslau”. – Nasza obecność tutaj ma szczególny wymiar wynagrodzenia, ekspiacji – zauważa przeorysza, s. Faustyna od Maryi Matki Miłosierdzia. Wyjaśnia, że dzisiejsza zewnętrzna kaplica to dawna sala balowa. W miejscu sąsiadującego z nią chóru prawdopodobnie stał fortepian, grała orkiestra.

## Olejek rozlany

Dziś zamiast głośnych tańców i hitlerowskich rozkazów rozbrzmiewa tu „muzyka” nieustannej rozmowy z Panem. Karmel, nazywany „ustroniem dla zakochanych w Bogu”, to miejsce dla tych, którzy chcą skupić całe swe życie na trwaniu w zażyłej, przyjaznej więzi z Ukochanym; chcą, jak mówiła św. Tereska, „być miłością w sercu Kościoła” i sprowadzać na niego strumienie Bożych łask. Nawet najhuczniejszy z balów zamoznego hitlerowca nie umywa się do tego, co tu dziś się dzieje, gdy siostry kłękają do modlitwy... Tej mocy doświadczają zresztą ludzie, którzy

nieustannie powierzają im swoje intencje. – To sam Jezus w nas się modli, my po prostu dajemy Mu miejsce – mówi przeorysza.

– Pamiętam, jak w szkole średniej oglądałam z mamą film o karmelitankach z Gdyni. „Te to nie wiem, po co istnieją” – mówiłam wtedy. Już wkrótce Pan Bóg mnie zaskoczył – śmieje się s. Faustyna. I wskazuje na Edytę Stein – kobietę, która zostawiła satysfakcjonującą pracę i, zachwycona Bogiem, wybrała życie pozornie pozabawione sensu, bez efektownych, wymiernych osiągnięć. – Ukazała, że „Bóg sam wystarczy”, że warto, jak niewiasta z Ewangelii, oddać Mu najpiękniejszy olejek swojego życia – dodaje. Taki dar – z pozoru niepraktyczny, ale zgodny z „logiką miłości” – w tajemniczy sposób jest owocny dla innych ludzi.

Przy ul. Karłowicza mieszka obecnie 16 zakonnic. Są przeróżne. – Każda z nas wnosi tu swoje bogactwo – mówi s. Faustyna.

## Potrzebni sobie nawzajem

Edyta Stein jest bardzo bliska wrocławskim siostronom. Stąd pochodziła. Wstąpiła do klasztoru w Kolonii, z którego w 1933 r. pierwsze karmelitanki przybyły do Pawłowic pod Wrocławiem.

Gdyby nie wojenne zawirowania, Edyta także dołączyłaby do nich. W 1941 r. pawłowicki klasztor przejęły nazistowskie władze, a niemieckie karmelitanki przycięte zostały przez urszulanki. Tuż po wojnie razem z polskimi siostrami zamieszkały najpierw przy ul. Biegasa. Z czasem przeniosły się na ul. Karłowicza.

Dzwonek przy klasztornej bramie dzwoni tu często. W zewnętrznej kaplicy każdy chętny może zatrzymać się na chwilę modlitwy. – Codziennie można tu także uczestniczyć w Eucharystii – w dni powszednie o 7.30, w niedziele o 9.00. W niektóre święta zapraszamy również na Msze św. po południu, np. 16 lipca, gdy przypada uroczystość NMP z Góry Karmel, w czasie nowenny poprzedzającej tę uroczystość, w dzień św. Teresy od Dzieciątka Jezus czy podczas Triduum Paschalnego – tłumaczy s. Faustyna. – Ludzie przychodzą ze swoimi intencjami; odwiedzają nas diakoni, prosząc o modlitwę, a potem odprawiając u nas Msze św. prymicyjne. Ostatnio miałyśmy wizytę pani z teatru „Arka”, która w związku z przygotowaną sztuką chciała zakosztować karmelitańskiego klimatu. Bardzo często z prośbą o duchowe wspar-

cie zwracają się do nas kapłani. Zgodnie z naszym charyzmatem, otaczamy ich szczególnie gorącą modlitwą. Wiele osób kontaktuje się z nami drogą elektroniczną.

Siostry pochylają się nad troskami niezliczonej liczby ludzi, ale same... także potrzebują pomocy. Palącą sprawą staje się remont ich zewnętrznej kaplicy, gdzie m.in. niebezpiecznie wybrzuszył się sufit nad prezbiterium. O pomoc proszą rzadko. Tym razem jest niezbędna.

**Agata Combiik**

Z siostrami można się kontaktować, np. pisząc na adres: [karmelwroc@poczta.fm](mailto:karmelwroc@poczta.fm)

## Możesz pomóc

Kaplica wrocławskiego Karmelu wymaga pilnego remontu. Siostry, dziękując swoim przyjaciołom i dobrodziejom za wszystkie dotychczasowe dary, proszą o najmniejszą choćby „cegiełkę” złożoną na ten cel. Ofiary można przekazywać na konto: 89 1240 1994 1111 0010 0271 2458 PKO S A I Oddział, 50-123 Wrocław, ul. Oławska 2.